

T. XXII (2019) Z. 1 (53)

ISSN 1509-1074

DOI 10.24425/rhpp.2019.126643

**ROCZNIK****HISTORII PRASY POLSKIEJ**

Celebrations  
of the 60th Anniversary  
of the World War Two  
Victory Day in Moscow  
in 2005: Commentaries  
in the Polish press

**Moskiewskie obchody  
60. rocznicy  
zakończenia  
II wojny światowej  
w świetle polskich  
komentarzy prasowych  
z 2005 roku**

Instytut Historii i Nauk Politycznych  
Uniwersytet w Białymstoku  
Plac Niezależnego Zrzeszenia  
Studentów 1

PL 15-420 Białystok

e-mail: zackiewicz\_uwb@o2.pl

<https://orcid.org/0000-0001-9726-7163>**Grzegorz****ZACKIEWICZ****KEY WORDS:**

Politics and history, Polish-Russian relations  
after World War II, Polish press coverage  
of the 60th Anniversary of the World War II  
Victory Day in Moscow

**SŁOWA KLUCZOWE:**

prasa polska, komentarze, 60. rocznica  
zakończenia II wojny światowej, Moskwa,  
9 maja 2005 r.

**ABSTRACT**

This is an analysis of the commentaries published in the Polish press in the wake of the celebrations of the 60th Anniversary of the World War II Victory Day in Moscow in 2005. In Poland these commemorations triggered a live debate which focused on the future of Polish-Russian relations, Russia's strategic goals on the international scene, the Polish Eastern policy and the uses of history as a tool of state policy.

**ABSTRAKT**

W niniejszym artykule została podjęta próba zanalizowania komentarzy, jakie w 2005 r. były publikowane w polskiej prasie w kontekście moskiewskich obchodów 60. rocznicy zakończenia II wojny światowej. Wspomniane wydarzenia wzbudziły nad Wisłą dużo kontrowersji, stając się punktem wyjścia do rozważań między innymi na temat perspektyw stosunków polsko-rosyjskich, strategicznych celów polityki rosyjskiej na arenie międzynarodowej, polskiej polityki wschodniej oraz polityki historycznej jako jednego z instrumentów realizacji celów państwa.

## Streszczenie

W artykule podjęta została próba zanalizowania komentarzy, jakie w 2005 r. były publikowane w polskiej prasie w kontekście moskiewskich obchodów 60. rocznicy zakończenia II wojny światowej. Na potrzeby prezentowanego tekstu wykorzystano publikacje zamieszczane na łamach ponad 20 tytułów prasowych. Intencją autora było objęcie kwerendą najbardziej wpływowych, kierowanych do bardzo różnych grup czytelników, ogólnopolskich gazet codziennych i tygodników opinii oraz wybranych periodyków ukazujących się z mniejszą częstotliwością.

Punktem wyjścia dla toczonej w polskiej prasie dyskusji wokół zaplanowanych na maj 2005 r. obchodów 60. rocznicy zakończenia II wojny światowej był spór o to, czy prezydent Rzeczypospolitej Aleksander Kwaśniewski powinien przyjąć zaproszenie na moskiewskie uroczystości. Kontekst wyznaczał tu przede wszystkim ówczesny stan stosunków polsko-rosyjskich, gdzie od wielu miesięcy można było dostrzec rosnące napięcie.

Jak się wydaje, sam przebieg moskiewskich obchodów nie był dla większości polskich obserwatorów zaskoczeniem. Zarazem wydarzenia z 9 maja 2005 r. nie mogły w Polsce przejść bez echa. Szeroko komentowany był zwłaszcza fakt, iż rosyjski prezydent Władimir Putin pominął w swoim przemówieniu wkład Polaków w walkę z hitleryzmem.

Na podstawie przeprowadzonych badań można stwierdzić, że polskie komentarze prasowe formułowane już po uroczystościach w Moskwie koncentrowały się wokół czterech zasadniczych wątków. Po pierwsze, poszczególni autorzy zastanawiali się nad tym jaki jest stan aktualny i perspektywy stosunków polsko-rosyjskich. Po drugie, stawiano pytania dotyczące strategicznych celów polityki rosyjskiej na arenie międzynarodowej, a także możliwości ich realizacji przez Moskwę. Jako nie mniej istotna jawiła się — ściśle związana z problematyką wskazaną wyżej — kwestia oceny polskiej polityki wschodniej: jej głównych założeń, przewidywanych metod osiągnięcia zamierzonych rezultatów oraz dotychczasowych efektów. I wreszcie, po czwarte, sporo miejsca w analizowanych komentarzach zajmowały rozważania na temat polityki historycznej jako jednego z instrumentów realizacji celów państwa.

Moskiewskie obchody 60. rocznicy zakończenia II wojny światowej były bardzo szeroko w Polsce komentowane. Nie ulega przy tym wątpliwości, że odniesienia do wydarzeń historycznych sprzed ponad pół wieku były tu tylko jednym z aspektów debaty, która zasadniczo dotyczyła kwestii aktualnych na początku XXI stulecia.

Analiza wypowiedzi prasowych, poświęconych uroczystościom jakie w maju 2005 r. odbyły się w stolicy Rosji, z wielu względów wydaje się zasługiwać na szersze omówienie. Po pierwsze, już choćby tylko dlatego, że dyskusja która toczyła się wówczas na łamach polskich dzienników, tygodników czy miesięczników dotyczyła zagadnień w dużej mierze nadal budzących nad Wisłą emocje. Uzasadniając wybór tematu niniejszego artykułu warto też podkreślić, że siła oddziaływania mediów tradycyjnych, w tym także prasy, była w Polsce w 2005 r. dużo większa niż ma to miejsce obecnie.

Na potrzeby prezentowanego artykułu wykorzystano teksty zamieszczone na łamach ponad 20 tytułów prasowych. Intencją autora było objęcie kwerendą wszystkich najbardziej wpływowych i opiniotwórczych, reprezentatywnych dla różnorodnych środowisk politycznych, ogólnopolskich gazet codziennych (w tym tabloidów) i tygodników opinii. Wykorzystano też kilka wybranych periodyków ukazujących się z mniejszą częstotliwością<sup>1</sup>.

Punktem wyjścia dla toczonej w polskiej prasie dyskusji wokół zaplanowanych na maj 2005 r. obchodów 60. rocznicy zakończenia II wojny światowej był spór o to, czy prezydent Rzeczypospolitej, wówczas był to kończący swą drugą kadencję Aleksander Kwaśniewski, powinien przyjąć zaproszenie na moskiewskie uroczystości. Kontekst wyznaczał tu przede wszystkim ówczesny stan stosunków polsko-rosyjskich, gdzie od dawna relacje pozostawały napięte. Niechętne reakcje strony rosyjskiej były uwarunkowane przekonaniem, że działania Polski na arenie międzynarodowej są — zwłaszcza na obszarze postsowieckim — sprzeczne ze strategicznymi interesami Moskwy<sup>2</sup>. Nie bez znaczenia był tu oczywiście fakt, iż władze w Warszawie, niezależnie od zmieniającego się układu sił w Sejmie, od lat uznawały sojusz ze Stanami Zjednoczonymi za zgodny z racją stanu Rzeczypospolitej. Po wejściu Polski

<sup>1</sup> Gros przywołanych artykułów — co raczej nie wymaga uzasadnienia — pochodzi z wiosny lub lata 2005 r., a więc zostały one opublikowane w okresie bezpośrednio poprzedzającym lub niedługo po moskiewskich obchodach.

<sup>2</sup> A. Grajewski, *Wyzwania polskiej polityki wschodniej*, [w:] *Polityka zagraniczna Polski: Unia Europejska, Stany Zjednoczone, sąsiedzi*, red. J. Czaputowicz, Warszawa 2008, s. 303–304.

do Unii Europejskiej relacje polsko-rosyjskie uległy dalszemu ochłodzeniu. Z całą siłą sprzeczność żywotnych interesów obu państw ujawniły jednak dopiero wydarzenia na Ukrainie<sup>3</sup>. Zaangażowanie polskich polityków, z prezydentem Kwaśniewskim włącznie, po stronie pomarańczowej rewolucji sprawiło, że na przełomie 2004 i 2005 r. polityka zagraniczna Rzeczypospolitej wobec Rosji weszła w „stadium bezradności”<sup>4</sup>.

O tym, jakie było w pierwszych miesiącach 2005 r. nastawienie władz Federacji Rosyjskiej do Polski świadczyły kolejne spektakularne gesty<sup>5</sup>. Dość przypomnieć oświadczenie z 12 lutego 2005 r., w którym rosyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych uznało krytykę postanowień konferencji jałtańskiej za próbę „pisania historii na nowo” i przejaw niewdzięczności Polaków wobec tych, którzy rzekomo stworzyli podstawy „silnej, demokratycznej i niepodległej” Rzeczypospolitej. Z kolei 11 marca 2005 r. Naczelny Prokurator Wojskowy Rosji oficjalnie ogłosił umorzenie trwającego 15 lat śledztwa w sprawie zbrodni katyńskiej, dowodząc, że „fakt ludobójstwa na narodzie polskim nie miał miejsca ani na poziomie państwowym, ani w sensie prawnym”<sup>6</sup>.

Dodatkowym czynnikiem, który wpłynął w Polsce na podniesienie temperatury dyskusji wokół planowanych na 9 maja 2005 r. obchodów rocznicy zakończenia II wojny światowej było zaproszenie, jakie rosyjskie władze wystosowały do generała Wojciecha Jaruzelskiego. Osoba byłego prezydenta, w 1945 r. jednego z tysięcy młodszych oficerów walczących w szeregach Wojska Polskiego z hitlerowcami, wciąż budziła nad Wisłą niemałe kontrowersje. „Przyjmując zaproszenie na uroczystości w Moskwie — pisał na łamach dziennika «Rzeczpospolita» Paweł Soloch — generał wzmacnia, tak bardzo kontestowany przez siebie i swoich zwolenników, obraz człowieka, którego całe dorosłe życie było misją na rzecz Kremla”<sup>7</sup>. Głosy, że Jaruzelski, jako przedstawiciel kombatanatów, ma pełne prawo przyjąć zaproszenie z Rosji należały w polskiej prasie do wyjątków<sup>8</sup>. Znamienne, że wyjazd do Moskwy odradzał Jaruzelskiemu nawet Tomasz Nałęcz, prominentny wówczas polityk postkomunistycznej lewicy. W artykule zamieszczonym w tygodniku „Wprost” Nałęcz

<sup>3</sup> S. Gregorowicz, *Polska w polityce Federacji Rosyjskiej w epoce Jelcyna i Putina*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 2010, t. XLV, s. 233.

<sup>4</sup> R. Kuźniar, *Droga do wolności. Polityka zagraniczna III Rzeczypospolitej*, Warszawa 2008, s. 304–305.

<sup>5</sup> Wpisywały się one w prowadzoną w Rosji od wielu miesięcy kampanię medialną. Szerzej zob.: L. Pietrzak, *Propaganda historyczna Federacji Rosyjskiej wobec Polski 2004–2011*, [w:] *Propaganda w systemach demokratycznych i niedemokratycznych*, red. J.W. Wołoszyn, Lublin 2015, s. 185–191.

<sup>6</sup> *Propaganda historyczna Rosji w latach 2004–2009*, Warszawa 2009, <https://www.bbn.gov.pl/pl/prace-biura/publikacje/analizy-raporty-i-nota/1841,Propaganda-historyczna-Rosji-w-latach-2004-2009.html> [dostęp: 16.05.2018].

<sup>7</sup> P. Soloch, *Ostatnia misja generała*, „Rzeczpospolita” 2005, nr 104, s. A9. Zob. też: Ł. Perzyna, *Z generałem pod pachą*, „Tygodnik Solidarność” (dalej: TS) 2005, nr 18, s. 13; K. Warecki, *Spektakl zakłamania*, „Nasz Dziennik” (dalej: ND) 2005, nr 107, s. 11.

<sup>8</sup> J. Domański, *Uszanować kombatanatów*, „Przegląd” 2005, nr 16, s. 3.

zaapelował do Jaruzelskiego, by ten zrezygnował z uczestnictwa w moskiewskich uroczystościach. Zdaniem autora obecność generała na rocznicowych obchodach miała „dodatkowo utrudnić sytuację prezydenta Kwaśniewskiego”<sup>9</sup>.

Trzeba też oczywiście mieć na względzie fakt, iż wiosną 2005 r. narastało nad Wisłą przekonanie o zbliżającej się, w zasadzie już nieuniknionej, zmianie na szczytach władzy. Jak się powszechnie spodziewano jesienne wybory — najpierw parlamentarne, a potem prezydenckie — przynieść miały spektakularny triumf centroprawicowej opozycji, na długie lata spychając skompromitowany aferami i podzielony wewnętrznie obóz postkomunistyczny do głębokiej defensywy<sup>10</sup>. Nie bez znaczenia była też specyficzna atmosfera, jaka wytworzyła się w Polsce w czasie żałoby po śmierci zmarłego na początku kwietnia 2005 r. papieża Jana Pawła II. Nastroje społeczne w kraju ulegały widocznej zmianie, a głos środowisk konserwatywnych i antykomunistycznych stawał się w przestrzeni publicznej bardziej słyszalny niż w latach poprzednich<sup>11</sup>.

Biorąc pod uwagę wymienione wyżej okoliczności nie może dziwić fakt, iż wśród komentarzy prasowych formułowanych w Polsce w przededniu moskiewskich obchodów wiele było takich, które uzasadniały bojkot uroczystości ze strony głowy polskiego państwa. „Nieobecni — pisał Piotr Gabryel na łamach tygodnika «Wprost» — nie mają racji tylko wtedy, kiedy jej nie mają”. Prawicowy publicysta, przekonany, że prezydent Kwaśniewski jednak zdecyduje się na wyjazd do Moskwy i będzie naocznym świadkiem „kolejnej rosyjskiej falsyfikacji, która zostanie przeprowadzona”, dodawał z nieukrywaną ironią, że czasami „lepiej być wielkim nieobecnym” niż „niewielkim obecnym”<sup>12</sup>. W podobnym duchu wypowiadał się Marian Miszański. Dziennikarz związany z katolickim tygodnikiem „Niedziela” dowodził, że „nieobecność jest niekiedy ważniejsza od obecności” o czym, w przeciwieństwie choćby do głów państw na Litwie i w Estonii, polski prezydent zdaje się zapominać deklarując uczestnictwo w „rosyjskiej imprezie propagandowej”<sup>13</sup>. „Moskiewskie obchody i udział w nich polskiego prezydenta — stwierdzał Tomasz Wróblewski z redakcji «Newsweek Polska» — będą tylko pożywką dla putinowskiej tyranii”. Ten sam autor wyrażał pogląd, że aspektów symbolicznych związanych z uroczystościami nie należy lekceważyć, gdyż otrzymany przy milczącej aprobacie Zachodu „certyfikat pioniera europejskiej wolności” Rosjanie zechcą w przyszłości wykorzystać<sup>14</sup>. Łukasz

<sup>9</sup> T. Nałęcz, *Apel do generała*, „Wprost” 2005, nr 17, s. 10.

<sup>10</sup> Szerzej zob.: R. Krasowski, *Czas gniewu. Rozkwit i upadek imperium SLD*, Warszawa 2014, s. 242–271.

<sup>11</sup> A. Dudek, *Historia polityczna Polski 1989–2012*, Kraków 2013, s. 522–523, 526.

<sup>12</sup> P. Gabryel, *Wielcy nieobecni kontra niewielki obecny*, „Wprost” 2005, nr 16, s. 5. Zob. też: J.M. Nowakowski, *Lucyś Kwaśniewski*, „Wprost” 2005, nr 18, s. 84–85.

<sup>13</sup> M. Miszański, *Dwuznaczny charakter moskiewskich uroczystości*, „Niedziela” 2005, nr 18, s. 18. Por. też: H. Suchar, *Tylko Władimir Putin będzie miał głos*, „Super Express” (dalej: SE) 2005, nr 105, s. 3.

<sup>14</sup> T. Wróblewski, *Akademia ku czci cara*, „Newsweek Polska” (dalej: NP) 2005, nr 11, s. 112.

Perzyna z „Tygodnika Solidarność” oceniał z kolei, że „Aleksander Kwaśniewski wpisuje się w scenariusz kompromitacji, napisany przez moskiewskich strategów”<sup>15</sup>.

W ostatnich tygodniach przed uroczystościami z 9 maja 2005 r. nie brakowało też w polskiej prasie opinii mniej jednoznacznych w swej wymowie, których autorzy nie kryli wszakże swych zastrzeżeń co do obecności prezydenta Kwaśniewskiego w Moskwie. Tak na przykład, występujący gościnnie na łamach dziennika „Rzeczpospolita”, Maciej Łętowski był zdania, iż organizowane przez Putina obchody przybiorą formę propagandowego spektaklu, który będzie miał na celu „zaświadczyć, że dzisiejsza Rosja jest spadkobierczynią potęgi Rosji sowieckiej”. W dalszej części artykułu katolicki publicysta pisał m.in.: „Decyzja zapadła, ale wątpliwości zostały. Nieobecność spowodowałaby straty, ale straty spowodowane obecnością mogą być jeszcze większe”<sup>16</sup>. Tydzień później, również na łamach „Rzeczpospolitej”, Ernest Skalski tak skomentował sytuację, w jakiej znalazł się Kwaśniewski, a wraz z głową państwa Polska: „Jeśli nie pojedzie, utrwali u gospodarzy opinię o krnąbrnych i niewdzięcznych Polakach. Jeśli pojedzie, uznają, że można sobie z nami na wszystko pozwolić”<sup>17</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że wśród prawicowych publicystów do wyjątków należeli ci, którzy uważali, że pomimo wszelkich zastrzeżeń do Moskwy „jechać trzeba”. Do tego grona można zaliczyć Piotra Skwiecińskiego. W tekście zamieszczonym na łamach „Nowego Państwa” wspomniany autor pisał zarazem, że wyjazd polskiego prezydenta do stolicy Rosji został źle przygotowany, a Kwaśniewski nie zrobił nic, by osłabić ostrze kierowanej w jego stronę krytyki<sup>18</sup>.

W aspirującej do odgrywania kluczowej roli na polskim rynku prasowym „Gazecie Wyborczej” dominowało przekonanie, że jakkolwiek „po obchodach w Moskwie zostanie nam raczej uczucie niedosytu i żalu”, to zarazem „ostatnie miesiące nie były czasem straconym” ponieważ dyskusja na temat rzeczywistych konsekwencji zakończenia II wojny jednak została w Europie podjęta<sup>19</sup>. Wśród artykułów opublikowanych na łamach dziennika w ostatnich dniach przed „moskiewską paradą”, szczególną uwagę zwracał jednakże tekst Antoniego Podolskiego zatytułowany *Stracona okazja prezydenta*. Były wiceminister spraw wewnętrznych i administracji stwierdzał, że „9 maja stał się swoistym tematem zastępczym pozwalającym na ucieczkę od bieżącej *Realpolitik* w mało konkretne sfery dyskusji o historii i moralności w polityce”. W rezultacie — zauważał Podolski — „temperatura i zawziętość dyskusji” nie pozwo-

<sup>15</sup> Ł. Perzyna, *Z generałem...*, s. 13. Por. też: P. Lisiewicz, *Aport*, „Gazeta Polska” (dalej: GP) 2005, nr 18, s. 5.

<sup>16</sup> M. Łętowski, *Moskwa nie wierzy łzom: rocznica 9 maja*, „Rzeczpospolita” 2005, nr 101, s. A6. Zob. też: G. Jankowski, *Nierówna gra o przeszłość*, „Fakt” 2005, nr 106, s. 2.

<sup>17</sup> E. Skalski, *Żołnierze Pyrrusa: kompleks imperium*, „Rzeczpospolita” 2005, nr 106, s. A9.

<sup>18</sup> P. Skwieciński, *Upadek*, „Nowe Państwo” 2005, nr 4, s. 14.

<sup>19</sup> M. Wojciechowski, *O ostatnich zdarzeniach w Rosji ze szczytą optymizmu*, „Gazeta Wyborcza” (dalej: GW) 2005, nr 106, s. 2.



liła krytykom „planowanego wyjazdu prezydenta RP” dostrzec, iż Kwaśniewski, tak przecież zaangażowany podczas pomarańczowej rewolucji, w ostatnich miesiącach zaniedbał współpracę z państwami tworzącymi GUAM, w tym również z Ukrainą<sup>20</sup>.

Na inny aspekt zagadnienia zwrócił uwagę Andrzej Łukowski z „Tygodnika Powszechnego”. W artykule datowanym na 8 maja 2005 r. publicysta napisał, że Rosjanie z premedytacją atakują „polską pamięć historyczną”, gdyż uznali, że to właśnie Polska — państwo dużo bardziej znaczące na świecie niż Litwa czy Estonia, a zarazem bez porównania słabsze od potęg Zachodu — „świetnie się nadaje do roli wroga”<sup>21</sup>.

Pogląd, iż Rosjanie — zwłaszcza po wydarzeniach na Ukrainie — są „wobec nas mistrzami złośliwości” wyrażał też Marek Ostrowski. Publicysta lewicowo-liberalnej „Polityki” w konkluzji swych wywodów sugerował wszakże, by nie przykładać do takich działań przesadnej wagi. Zwłaszcza w sytuacji, gdy jednak „wszyscy do Moskwy pojadą”. Jak stwierdzał Ostrowski, powołując się na słowa byłego ministra spraw zagranicznych Andrzeja Olechowskiego, Rosjanie bez wątpienia starają się „osłabić naszą wiarygodność”, co niejednokrotnie im się udaje, gdyż wiedzą, że „provokacje wywołują w Polsce nerwowe reakcje, zwykle na Zachodzie słabo rozumiane”<sup>22</sup>.

Stosunkowo niewiele było w polskiej prasie opinii, których autorzy w sposób jeszcze bardziej jednoznaczny niż cytowany wyżej Ostrowski stwierdzali, że prezydent Kwaśniewski powinien wziąć udział w moskiewskich uroczystościach. Mieściły się one raczej poza głównym nurtem rodzimej publicystyki. Za przykład może tu posłużyć komentarz zamieszczony w lewicowym „Przeglądzie”. Publicysta tego tygodnika Robert Walenciak dowodził, iż niesprawiedliwe zarzuty kierowane pod adresem Kwaśniewskiego są wyrazem trwale obecnych na polskiej scenie politycznej antyrosyjskich fobii i kompleksów, które ze szczególną siłą ujawniły się w okresie przedwyborczym<sup>23</sup>. W innym radykalnie lewicowym piśmie — o niewielkim wszakże zasięgu oddziaływania — używano argumentu, że „bojkot moskiewskich obchodów oznaczałby symboliczne wypisanie Polski z antyhitlerowskiej koalicji”<sup>24</sup>.

Jak się wydaje, sam przebieg moskiewskich obchodów nie był dla większości polskich obserwatorów zaskoczeniem<sup>25</sup>. Zarazem wydarzenia z 9 maja 2005 r. nie

<sup>20</sup> A. Podolski, *Stracona szansa prezydenta*, GW 2005, nr 102, s. 20. Por. też: H. Głębocki, *Postscriptum: gier o Eurazję ciąg dalszy*, „Arcana” 2005, nr 3, s. 145.

<sup>21</sup> A. Łukowski, *Stalin, Susanin, Frankenstein: Rosja wykorzystuje historię dla bieżących celów politycznych*, „Tygodnik Powszechny” (dalej: TP) 2005, nr 19, s. 15.

<sup>22</sup> M. Ostrowski, *Gorzki smak słodczy: Rosja przed defiladą*, „Polityka” 2005, nr 18, s. 49.

<sup>23</sup> R. Walenciak, *Wojna o wojnę*, „Przegląd” 2005, nr 19, s. 8–10.

<sup>24</sup> *Dień Pobiedy* [sic!], „Dziś” 2005, nr 5, s. 3.

<sup>25</sup> T. Bielecki, W. Radziwinowicz, *Rosji sen o potędze*, GW 2005, nr 107, s. 11; D. Olszewska, *Upokorzenie w pełnej gali*, „Niedziela” 2005, nr 21, s. 24; S. Popowski, *Słowa, których zabrakło*, „Rzeczpospolita” 2005, nr 108, s. A2; P. W. [P. Wierzbiński], *Sprawdziło się, GP* 2005, nr 19, s. 1; W. Zyszkiewicz, *Aleksander Węgadany*, TS 2005, nr 20, s. 11.

mogły w Polsce przejść bez echa. Nad Wisłą szeroko komentowany był zwłaszcza fakt, iż rosyjski prezydent pominął w swoim przemówieniu wkład Polaków w walkę z hitleryzmem. Na słynnym, wielokrotnie prezentowanym, zdjęciu z Moskwy polskiego prezydenta można było dostrzec dopiero w trzecim rzędzie, w otoczeniu mniej znaczących gości. Natomiast na pierwszym planie, blisko gospodarza uroczystości znaleźli się nie tylko prezydenci USA czy Francji, ale też m.in. przywódcy Niemiec, Japonii i Włoch, co w kontekście rocznicy, która była obchodzona miało oczywiście swoją szczególną wymowę<sup>26</sup>. Jak trafnie zauważył przywoływany już Maciej Łętowski, „goście byli dobrani i usadzeni nie wedle ważności z roku 1945, ale wedle ważności z roku 2005”<sup>27</sup>. Część publicystów akcentowała też fakt, iż czołowym politykom Zachodu, podkreślającym zazwyczaj swe demokratyczne i wolnościowe przekonania, tym razem „nie przeszkadzała” ani wszechobecna na Placu Czerwonym „sowiecka symbolika”<sup>28</sup>, ani też fakt, że fetują oni człowieka, który dokonuje właśnie brutalnej pacyfikacji Czeczenii<sup>29</sup>. W niektórych tekstach — zwykle w tonacji mocno krytycznej — obszernie nawiązano również do kwestii udziału generała Jaruzelskiego w moskiewskich uroczystościach z 9 maja 2005 r.<sup>30</sup> Tylko nieliczni autorzy — dla przykładu można tu wymienić Wiesława Dębskiego z „Trybuny” — skłaniali się ku opinii, że niechętnie Polsce gesty Putina były w dużej mierze zasłużone, gdyż „polscy politycy zrobili wszystko, aby tak się stało”, od dawna głosząc, że „w 1945 r. z jednej okupacji dostaliśmy się pod drugą”<sup>31</sup>. Na łamach tego samego dziennika akcentowano zarazem pogląd, iż pamięć o triumfie w II wojnie światowej ma dla Rosjan znaczenie szczególne i domaganie się „rewizji historii” akurat w rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem musi być tam poczytane jako „bezczeszczenie świętości”<sup>32</sup>.

Jednocześnie trzeba zaznaczyć, że w polskiej prasie wielokrotnie wyrażano w tym czasie pogląd, iż rocznicowym obchodom w Moskwie nie należy nada-

<sup>26</sup> A. Szostkiewicz, *Parada na placu Czerwonym*, „Polityka” 2005, nr 19, s. 24–25.

<sup>27</sup> M. Łętowski, *Lepiej było nie jechać*, GW 2005, nr 108, s. 17. Por. też: W. Moszkowski, *Dla Putina liczy się tylko siła*, ND 2005, nr 108, s. 5.

<sup>28</sup> D. Baliszewski, *Gorzka lekcja rosyjskiego*, „Wprost” 2005, nr 21, s. 27; M. Klecel, *Rosyjska дума*, „Opcja na Prawo” 2005, nr 6, s. 22–24; E. Kosior, *Parada godna Stalina*, „Fakt” 2005, nr 107, s. 6; J. Kumoch, *Rosjanie zabili Hitlera*, „Przekrój” 2005, nr 20, s. 10; J. Kwieciński, *Mądry i dobry Związek Sowiecki*, GP 2005, nr 19, s. 20.

<sup>29</sup> K. Kurczab-Redlich, *Dokąd prowadzi nas Putin*, „Rzeczpospolita” 2005, nr 112, s. A9.

<sup>30</sup> K. Gottesman, *Szkodliwe czyny generała*, „Rzeczpospolita” 2005, nr 111, s. A2; G. Janowski, *Zawsze ten sam Jaruzelski*, „Fakt” 2005, nr 112, s. 2; T. Płużański, *Jaruzelski był „na miejscu”*, „Najwyższy Czas” (dalej: NCz) 2005, nr 21, s. XVI–XVIII; P. Semka, *Nic się nie stało?*, „Rzeczpospolita” 2005, nr 117, s. A11; J. Wegner, *Bronić honoru*, TS 2005, nr 20, s. 15. Odmienny punkt widzenia por.: K. Piławski, *Honor generała*, „Trybuna” 2005, nr 113, s. 2; W. Władyka, *Ostatnia bitwa generała*, „Polityka” 2005, nr 21, s. 24, 26.

<sup>31</sup> W. Dębski, *Szarpanie niedźwiedzia za wąsy*, „Trybuna” 2005, nr 110, s. 1. Por. też: K.T. Toeplitz, *Nikt nie lubi niedołągi*, „Przegląd” 2005, nr 20, s. 74.

<sup>32</sup> K. Piławski, *Co powiedział prezydent*, „Trybuna” 2005, nr 108, s. 3.



wać przesadnego znaczenia politycznego. Tak na przykład Waław Radziwinowicz, w pierwszym po 9 maja, pisanym na gorąco, komentarzu zamieszczonym na łamach „Gazety Wyborczej”, przekonywał, że wystąpienie Putina na Placu Czerwonym było obliczone przede wszystkim na użytek wewnętrzny. Zdaniem publicysty rosyjski prezydent kierował swoje słowa w pierwszym rządzie do „przeciętnego człowieka postsowieckiego trzymającego się stereotypów podawanych przez propagandę ZSRR”<sup>33</sup>. „Śmiesz mnie — pisał Wojciech Mazowiecki na łamach «Przekroju» — ton narodowej histerii po obchodach w Moskwie”. Ten sam autor dodawał, że podstawowa korzyść wynikająca z udziału polskiego prezydenta w rocznicowych uroczystościach polega na tym, że następca Kwaśniewskiego „nie będzie się musiał tłumaczyć w Unii Europejskiej z naszego kompleksu Rosji”<sup>34</sup>. Redakcyjny kolega Mazowieckiego, oceniając przebieg moskiewskich uroczystości, także doszedł do wniosku, że trudno w tym przypadku mówić o wielkim sukcesie propagandowym Rosji. Jak bowiem skonstatował Wawrzyniec Smoczyński, „polityka historyczna Putina” należy do świata, który „na szczęście przestał istnieć i którego żadna, nawet najświetniejsza rocznica nie podniesie z grobu”. W innym fragmencie cytowanego artykułu publicysta „Przekroju” napisał, że rosyjski prezydent „mimowolnie pomógł” Polakom „uporządkować myślenie o historii i wyrugować z niego resztki radzieckiej propagandy”<sup>35</sup>. Leopold Unger w wywiadzie udzielonym „Tygodnikowi Powszechnemu” stwierdził z kolei, że symboliczny despekt, jaki spotkał w Moskwie Kwaśniewskiego nie ma w istocie większego znaczenia, zwłaszcza zaś w sytuacji, gdy Rosja realnie traci wpływy na Ukrainie i na Kaukazie<sup>36</sup>. Przykłady podobnych w swej wymowie wypowiedzi można mnożyć<sup>37</sup>.

Analizując polskie komentarze prasowe formułowane w pierwszych tygodniach po 9 maja 2005 r., nietrudno zauważyć, że koncentrowały się one wokół czterech zasadniczych wątków<sup>38</sup>. Po pierwsze, poszczególni autorzy zastanawiali się nad tym jaki jest stan aktualny i perspektywy stosunków polsko-rosyjskich. Po drugie, stawiano pytania dotyczące strategicznych celów polityki rosyjskiej na arenie międzynarodowej, a także możliwości ich realizacji przez Moskwę. Jako nie mniej istotna jawiła się — ściśle związana z problematyką wskazaną wyżej — kwestia oceny polskiej polityki wschodniej: jej głównych założeń, przewidywanych metod osiągnięcia zamierzonych rezultatów oraz dotychczasowych efektów. I wreszcie, po

<sup>33</sup> W. Radziwinowicz, *Widziane z Moskwy*, GW 2005, nr 107, s. 1.

<sup>34</sup> W. Mazowiecki, *Kompleks Polski*, „Przekrój” 2005, nr 20, s. 18.

<sup>35</sup> W. Smoczyński, *Zwycięstwo i porażka Putina*, „Przekrój” 2005, nr 20, s. 18.

<sup>36</sup> *Upokorzenia nie było*, TP 2005, nr 21, s. 5.

<sup>37</sup> P. Fałicki, *Nadal wisimy u klamki*, „Opcja na Prawo” 2005, nr 6, s. 4; A. Mak, *Putin broni Stalina*, NCZ 2005, nr 20, s. XIX.

<sup>38</sup> Nie brakowało wypowiedzi bardzo emocjonalnych, a zarazem powierzchownych, w czym rzecz jasna celowały tabloidy. Por. np.: P. Chęciński, *Putinowi nie wybaczymy*, „Fakt” 2005, nr 108, s. 6; H. Suchar, A. Nocoń, *Putin znieważa Polskę*, SE 2005, nr 108, s. 2–3.

czwarte, sporo miejsca w analizowanych komentarzach zajmowały rozważania na temat polityki historycznej jako jednego z instrumentów realizacji celów państwa.

Nie ulega raczej wątpliwości, że autorzy większości opinii publikowanych w polskiej prasie w kontekście wydarzeń z 9 maja 2005 r. byli zdania, iż stosunki polsko-rosyjskie są złe<sup>39</sup>. Tylko nieliczni spośród piszących na wspomniany temat kwestionowali pogląd, że dzieje się tak w głównej mierze z winy Moskwy<sup>40</sup>. Już jednak jeśli chodzi o wnioski, jakie należałoby z tego faktu wyciągnąć — głosy były podzielone<sup>41</sup>.

Publicyści lewicowych pism, takich jak „Trybuna” czy „Przegląd”, sugerowali, by nade wszystko szukać z rosyjskim „niedźwiedziem” płaszczyzn porozumienia i nie unikając podejmowania „tematów drażliwych” zawsze pamiętać o tym, że „lasu przecież nie przeniesiemy”, a w związku z tym „ważyć proporcje”<sup>42</sup>.

W rodzimej prasie dużo bardziej popularne były jednakże opinie, że w kontekście polskiej obecności w Unii Europejskiej i NATO zadrażnienia w relacjach z Moskwą nie stanowią problemu, który należałoby przeceniać. Tak na przykład publicysta „Polityki” Adam Szostkiewicz sugerował, że gospodarcze konieczności wymuszają będą na władzach Rosji dążenie do współpracy z Zachodem, w tym także z Polską<sup>43</sup>. Inny wątek podjął dziennikarz „Ozonu”. „Już po pierwszym roku członkostwa w Unii — pisał Andrzej Łomanowski — widać, że polska obecność potrafi wpłynąć na kształt polityki zagranicznej europejskiej wspólnoty. Ukraina i wywołane w Europie zainteresowanie sytuacją na Białorusi to najlepsze tego przykłady”<sup>44</sup>. Jeden z komentatorów dziennika „Rzeczpospolita”, na podobnej zasadzie, dowodził, iż „polityczne stosunki polsko-rosyjskie zaczynają w coraz większym stopniu tracić charakter bilateralny”, co z punktu widzenia Warszawy jest jak najbardziej korzystne i osłabia wymowę nieprzyjaznych gestów strony rosyjskiej<sup>45</sup>. Na łamach „Tygodnika Powszechnego” można było z kolei przeczytać, że Federacja Rosyjska nie tylko nie jest w stanie skutecznie przeciwstawić

<sup>39</sup> K. Gottesman, *Dobre stosunki nie za wszelką cenę*, „Rzeczpospolita” 2005, nr 109, s. A2; A. Łukowski, *Ostatnia uczta przed epidemią dżumy*, TP 2005, nr 21, s. 4; J.M. Nowakowski, *Polska–Rosja*, „Wprost” 2005, nr 16, s. 30; *Rosjanie lekceważą słabych*, GW 2005, nr 110, s. 4; T. Sakiewicz, *Nie pohandlujemy z Rosjanami*, GP 2005, nr 20, s. 11.

<sup>40</sup> Pogląd, iż polska rusofobia jest faktem i musi wywoływać negatywne reakcje Moskwy akcentowały niektóre niszowe pisma, co charakterystyczne, zarówno prawicowe, jak i lewicowe. Dla przykładu: J. Korwin Mikke, *Czy chcemy Sowietów?*, NCz 2005, nr 24, s. XX–XXI; E. Walczuk, *Błędy rusofobów*, „Dziś” 2005, nr 8, s. 115–117.

<sup>41</sup> Przykład „Rzeczpospolitej” pokazuje, że rozbieżne oceny znaleźć można było nawet na łamach tego samego dziennika.

<sup>42</sup> W. Dębski, *Życie w lesie*, „Trybuna” 2005, nr 112, s. 9; B. Łagowski, *Parcie na Wschód*, „Przegląd” 2005, nr 21, s. 37.

<sup>43</sup> A. Szostkiewicz, *Parada na placu...*, s. 25.

<sup>44</sup> A. Łomanowski, *Jak przechrzyć Rosję?*, „Ozon” 2005, nr 3, s. 23.

<sup>45</sup> M. Kaczmarski, *Czas na koniec rosjoocentryzmu?*, „Rzeczpospolita” 2005, nr 111, s. A11. Por. też: K. Renik, *Pamięć historyczna*, „Przegląd Powszechny” 2005, nr 6, s. 173.

się prozachodniemu kursowi politycznemu tych państw dawnego „bloku wschodniego”, które już są członkami UE i NATO, ale że w szybkim tempie traci wpływy także w innych częściach dawnego obszaru postsowieckiego<sup>46</sup>. Natomiast Wojciech Maziarski z redakcji tygodnika „Newsweek Polska” wyrażał nadzieję, że „stłamszona demokratyczna Rosja”, na którą „trzeba dziś chuchać i dmuchać” i wspierać „w obliczu autorytarnej potęgi putinizmu”, zyska z czasem na znaczeniu, co otworzy drogę do trwałego porozumienia między Polakami a Rosjanami<sup>47</sup>.

Jak już wspomniano, w polskiej prasie nie brakowało też komentarzy, których konkluzje szły w odmiennym kierunku. Były to głosy, które z dzisiejszej perspektywy wydają się bardziej przenikliwe niż komentarze przytoczone wyżej. Niektórzy spośród autorów wskazywali, że optymizm co do wsparcia, jakie skonfliktowana z Rosją Polska może ewentualnie otrzymać od partnerów zachodnich jest przesadny. W takich kategoriach wypada ocenić choćby sugestie Bartłomieja Sienkiewicza, wówczas cenionego analityka, który wypowiadając się na łamach dziennika „Rzeczpospolita” stwierdził m.in., że „obecna Rosja”, z którą „jesteśmy skazani na konflikt interesów”, pozostaje równocześnie „atrakcyjnym partnerem dla naszych europejskich przyjaciół”<sup>48</sup>. Także historyk Włodzimierz Marciniak, w artykule napisanym dla prawicowego dwumiesięcznika „Arcana”, konstatawał, że jakkolwiek Rosja „skazana jest zapewne na generalnie proeuropejską orientację”, to jednak w dającej się przewidzieć przyszłości należy się spodziewać konsekwentnych i podejmowanych przez Moskwę na różnych polach prób osłabienia pozycji Polski jako państwa należącego do świata zachodniego<sup>49</sup>. Z kolei Piotr Semka napisał na łamach „Tygodnika Solidarność”, że Zachód zdaje się po raz kolejny nie dostrzegać, iż „pseudomocarstwowa”, lekceważąca kraje Europy Środkowej, Moskwa to „niepewny i nieobliczalny partner”, a „pycha Rosji” w dziejach Starego Kontynentu „zawsze oznaczała destabilizację”<sup>50</sup>. Publicysta „Naszego Dziennika” Krzysztof Warecki stwierdził nawet, że moskiewskie obchody były nade wszystko „ostentacyjną propagandą nowego politycznego sojuszu rosyjsko-niemieckiego”, co z racji doświadczeń historycznych musi nad Wisłą budzić uzasadnione obawy<sup>51</sup>.

Cytowany wyżej Sienkiewicz odniósł się też w swoim tekście do zagadnienia polskiej polityki wschodniej. Ocena sformułowana przez współtwórcę Ośrodka Studiów Wschodnich była nader krytyczna. Jak stwierdził Sienkiewicz, ekipa Kwaśniewskiego nie wypracowała żadnej długofalowej wizji działania wobec państw dawnego ZSRR.

<sup>46</sup> A. Łukowski, *Ostatnia uczta...*, s. 4.

<sup>47</sup> W. Maziarski, *Tanta inna Rosja*, NP 2005, nr 19, s. 112. Por. też: G. Jankowski, *Rosja ma dwa oblicza*, „Fakt” 2005, nr 108, s. 2.

<sup>48</sup> B. Sienkiewicz, *Czy skazani na konflikt*, „Rzeczpospolita” 2005, nr 113, s. A11.

<sup>49</sup> W. Marciniak, *Spór rywali*, „Arcana” 2005, nr 4–5, s. 53–54.

<sup>50</sup> P. Semka, *W kółko to samo*, TS 2005, nr 20, s. 5. Por. też: J. Kwieciński, *Sierp z młotem*, GP 2005, nr 20, s. 18.

<sup>51</sup> K. Warecki, *W żelaznym uścisku*, ND 2005, nr 114, s. 12. Zob. też: Cz. Ryszką, *Groźna powtórka z historii*, „Niedziela” 2005, nr 21, s. 19.

Co gorsze — konkludował autor — jak dotąd spójnej alternatywy w tej kwestii nie zaprezentowała również szykująca się do przejęcia władzy w Polsce centroprawicowa opozycja<sup>52</sup>. O słabościach polskiej polityki zagranicznej „w przededniu zasadniczej zmiany” na rodzimej scenie politycznej pisał też — w tym przypadku jeszcze przed moskiewskimi obchodami — Maciej Łętowski. „Nie oszukujmy się — przekonywał żurnalista na łamach „Rzeczpospolitej” — pomoc dla pomarańczowej rewolucji nie była ukoronowaniem wieloletniej pracy polskiej dyplomacji. Była spontaniczną reakcją”<sup>53</sup>.

Charakterystyczne, że głosów takich, jak te wskazane wyżej, było wiosną 2005 r. w polskiej prasie stosunkowo niewiele. Jak się wydaje, bynajmniej nie wynikało to tylko z faktu, że duża część autorów skłonna była bronić dokonań dotychczasowej ekipy w sferze polityki wschodniej, a wielu innych — co do generalistów krytycznie oceniających prezydenturę Kwaśniewskiego — akurat w kontekście niedawnych wydarzeń na Ukrainie nie miało do ówczesnych działań głowy państwa większych zastrzeżeń<sup>54</sup>.

Przeprowadzona kwerenda skłania do innej jeszcze, a przy tym ściśle związanej z kwestią polskich możliwości działania na Wschodzie, konstatacji. Niezwykle mocno akcentowaną w prasie reprezentującej różne sympatie polityczne tezą było przekonanie o słabości Rosji. W bardzo wielu artykułach przewijał się pogląd, że rozmach, który został nadany przez Rosjan obchodom rocznicy zakończenia wojny nie jest bynajmniej dowodem na rzecz prawdziwości twierdzenia o odradzaniu się rosyjskiego imperializmu. Wielka propagandowa operacja, jaka została przy okazji moskiewskich uroczystości przeprowadzona, w tym także świadome próby upokorzenia takich państw jak Polska, świadczyć miały nade wszystko o bezsilności Moskwy, która odreagowuje swoje kompleksy w sferze symboliki, a więc tam gdzie nie ma to w istocie wielkiego znaczenia. By nie być gołosłownym, warto przytoczyć kilka najbardziej charakterystycznych przykładów takich wypowiedzi.

Tak na przykład, Piotr Pacewicz z „Gazety Wyborczej”, komentując moskiewskie przemówienie Władimira Putina ocenił, że była to „żałosna wersja mocarstwowych aspiracji kraju, który nie tak dawno wysłał pierwszego człowieka w kosmos i rządził połową świata, a dziś ma dochód narodowy na głowę o kilka tysięcy dolarów niższy niż Polska”. Ten sam autor nie omieszkiał dodać, że „zwycięstwo pomarańczowej rewolucji”, w którym wydatny udział miał polski prezydent stało się „prawdziwym poniżeniem dla wielkoruskiej, aroganckiej polityki, jaką Putin prowadził na Ukrainie”<sup>55</sup>. Dwa dni później na łamach „Rzeczpospolitej” można było przeczytać, że „potiomkinowska wioska”, jaką władze w Moskwie zbudowały „wokół współczesnej

<sup>52</sup> B. Sienkiewicz, *Czy skazani na...*, s. A11.

<sup>53</sup> M. Łętowski, *Moskwa nie wierzy...*, s. A6.

<sup>54</sup> Głosy krytyczne odnośnie do polskiego zaangażowania na Ukrainie należały w ówczesnej prasie do wyjątków i pojawiały się głównie na łamach niskonakładowych pism. Por.: S. Bieleń, *Co dalej z Rosją?*, „Dziś” 2005, nr 6, s. 52–54; A. Mak, *Kij ma dwa końce*, NCz 2005, nr 23, s. XXX–XXXI.

<sup>55</sup> P. Pacewicz, *Nie czuję się upokorzony*, GW 2005, nr 108, s. 17.

Rosji”, stwarza złudne wrażenie dotyczące rzeczywistych możliwości tego państwa”. W tym samym artykule stwierdzano ponadto: „Dzisiejsza Rosja nie ma praktycznie żadnych sojuszników, bo nawet Indie czy Chiny za takich uznać nie sposób. Utraciła całą nieomal strefę wpływów, a z nią dającą poczucie bezpieczeństwa przestrzeń strategiczną”<sup>56</sup>. Z kolei Wojciech Pięciak z na łamach „Tygodnika Powszechnego” przekonywał, że „autokrata, który reprezentuje władze Rosji, ale już niekoniecznie rosyjski naród” mimo podejmowanych wysiłków nie jest w stanie podważyć pozycji międzynarodowej, ani tym bardziej upokorzyć Polski, „która jest częścią Zachodu, członkiem NATO i UE, która w 15 lat dokonała ogromnego skoku cywilizacyjnego i jest obiektem marzeń zwykłych Rosjan, Ukraińców i Białorusinów”<sup>57</sup>.

Znamienne, że wiosną 2005 r. przekonanie o słabości Federacji Rosyjskiej prze-wijało się także na łamach polskiej prasy pravicowej. Jeszcze zanim doszło do moskiewskich obchodów rocznicy zakończenia II wojny, Jerzy M. Nowakowski napisał, że przecenianie możliwości ekonomicznych Rosji jest jednym z najbardziej szkodliwych mitów kultywowanych także nad Wisłą. „To nic, że mit ten — stwierdzał ówczesny publicysta «Wprost» — przegrywa z logiką po spojrzeniu na pierwszy z brzegu rocznik statystyczny, z którego wynika, iż PKB wielkiej Rosji odpowiada maleńkiej Holandii (takie są więc możliwości nabywcze tego kraju)”<sup>58</sup>. Jak dodawał Nowakowski, „rosyjska gospodarka jest czystym przykładem gospodarki Trzeciego Świata, żyjącej tylko i wyłącznie ze sprzedaży surowców”<sup>59</sup>. Kamil Wiliński z „Tygodnika Solidarność”, wychodząc od stwierdzenia, że po wejściu do NATO Polska stała się „częścią świata zachodniego” i prowadzi „niezależną politykę zagraniczną”, napisał w kontekście niedawnych obchodów 60. rocznicy zakończenia wojny: „Robimy swoje, a oni niewiele na to mogą poradzić i się wściekają. Więc powinniśmy się cieszyć z ich wściekłości”<sup>60</sup>.

Analizując formułowane w polskiej prasie w 2005 r. opinie na temat celów i możliwości działania Rosji na arenie międzynarodowej trudno uciec od pewnych skojarzeń z sytuacją, jaka miała miejsce w drugiej połowie lat 30. XX w. Mając oczywiście świadomość, że nic w historii nie powtarza się wprost, że współczesne państwo rosyjskie z pewnością nie jest nową wersją Związku Sowieckiego, a jego przywódcę nie sposób uznać za nowego Stalina, to jednak zastanawiać musi z jak wielką siłą powrócił w polskiej publicystyce początku XXI w. znany sprzed II wojny schemat interpretacyjny. Nieco uogólniając, sprowadzał się on do twierdzenia, że wschodni sąsiad Rzeczypospolitej jest w istocie słabszy niż się to z pozoru wydaje, pozbawiony sojuszników na arenie międzynarodowej, pogrążony w wewnętrznych

<sup>56</sup> M. Kaczmarek, *Czas na koniec...*, s. A11.

<sup>57</sup> W. Pięciak, *Warszawa–Moskwa, maj 2005*, TP 2005, nr 21, s. 4.

<sup>58</sup> J.M. Nowakowski, *Polska–Rosja...*, s. 28.

<sup>59</sup> Tamże, s. 30.

<sup>60</sup> K. Wiliński, *Karawana idzie dalej*, TS 2005, nr 20, s. 33.



trudnościach, *de facto* bezsilny, a więc — rzekomo — w dłuższej perspektywie niezdolny do agresji zewnętrznej<sup>61</sup>.

Co oczywiste, wśród polskich komentarzy pisanych w 2005 r. można też było znaleźć głosy, które już po kilku latach okazały się być dużo bardziej realistyczne i dalekowzroczne. Za przykład może tu posłużyć artykuł Andrzeja Nowaka, zamieszczony na łamach „Europy”, wówczas dodatku do tabloidu „Fakt”. Znany historyk, oceniając procesy zachodzące w ostatnich latach w Rosji, stwierdził, że obchody 60. rocznicy zakończenia II wojny ewidentnie pokazały jak dalece współczesne państwo rosyjskie nawiązuje do długiej tradycji imperialnej. Z tekstu Nowaka jasno wynikało, że lekceważenie rosyjskiej retoryki mocarstwowej jest w najlepszym wypadku naiwnością, tak jak nieracjonalna jest wiara, że Putin i jego ekipa w sprzyjających okolicznościach zawahają się by przejść od słów do czynów<sup>62</sup>.

Jak już wspomniano, przy okazji komentarzy dotyczących moskiewskich obchodów z 9 maja 2005 r. polscy autorzy poczynili sporo uwag dotyczących zagadnienia polityki historycznej. Jednym z bardziej interesujących głosów w tej kwestii był artykuł Antoniego Podolskiego, zamieszczony na łamach „Gazety Wyborczej”. Ówczesny dyrektor programowy Centrum Stosunków Międzynarodowych, mając na uwadze skuteczną politykę historyczną napisał, że musi być ona kreatywna a nie reaktywna. „Musimy — stwierdził Podolski — sami kształtować wydarzenia, celebrować na nasz sposób bliskie nam radosne i bolesne rocznice, a nie występować z pretensjami wobec innych, mniej czy bardziej życzliwych celebrantów — czy to w Moskwie, Normandii, czy w Bolonii”<sup>63</sup>. Jak zauważał autor, skoro pojawiło się tak wiele uzasadnionych wątpliwości odnośnie do świętowania według scenariusza przygotowanego na Kremlu, „może warto było wcześniej pomyśleć o jakichś konkurencyjnych obchodach w gronie środkowoeuropejskich ofiar układu jałtańskiego”<sup>64</sup>.

Inną wartą odnotowania opinię wygłosił w kontekście moskiewskich uroczystości z 2005 r. Zdzisław Krasnodębski. Piszący na łamach tygodnika „Wprost” znany socjolog zauważył, że oto po 60 latach od zakończenia II wojny na świecie zaczyna się ugruntowywać nowa interpretacja historii, gdzie zwycięzcami zakończonego w 1945 r. konfliktu okazują się być wszystkie współczesne potęgi, z Niemcami

<sup>61</sup> Zob. szerzej: G. Zackiewicz, *Polska myśl polityczna wobec systemu radzieckiego 1918–1939*, Kraków 2004, s. 378–382, 584–585.

<sup>62</sup> A. Nowak, *9 maja w Rosji. Narodziny „biało-czerwonej” syntezy rosyjskiej państwowości*, „Europa” (dodatek do „Faktu”) 2005, nr 20.

<sup>63</sup> A. Podolski, *Historyczne hity polityczne*, GW 2005, nr 114, s. 18. Por. też: I. Krzemieński, *Pamięć i polityka: jaką lekcję należy wyciągnąć z moskiewskich obchodów rocznicy zakończenia wojny*, „Rzeczpospolita” 2005, nr 109, s. A8.

<sup>64</sup> A. Podolski, *Historyczne hity...*, s. 18. Podobny pogląd na łamach dziennika bardzo odległego w sensie ideowym od „Gazety Wyborczej”: M. Ryba, *Celowe upokorzenie Polaków*, ND 2005, nr 112, s. 20.



włącznie<sup>65</sup>. Na ten sam aspekt zwróciła też uwagę Krystyna Grzybowska z „Gazety Polskiej”, akcentując niebezpieczne jej zdaniem tendencje w relatywizowaniu ocen przeszłości, widoczne bynajmniej nie tylko w Rosji, ale także w Niemczech i Francji<sup>66</sup>. W odmiennym kierunku szły konkluzje takich autorów, jak na przykład Krzysztof Renik, który na łamach „Przeglądu Powszechnego” dowodził, że Niemcy inaczej niż Rosjanie zdołali „rozliczyć się z własną przeszłością”<sup>67</sup>, czy też tych publicystów, którzy akcentowali pogląd, że „ile narodów, tyle historii”<sup>68</sup>.

Kończąc rozważania poświęcone polskim komentarzom prasowym sformułowanym w kontekście moskiewskich obchodów 60. rocznicy zakończenia II wojny światowej, warto dodać, że do wyrażanych w 2005 r. ocen niejednokrotnie swoisty komentarz dopisało życie. Zwłaszcza po rosyjskiej aneksji Krymu, czy szerzej w kontekście dramatycznych wydarzeń na wschodzie Ukrainy, zapewne część autorów nie byłaby skłonna powtórzyć przynajmniej niektórych swoich opinii sprzed ponad dekady. Jakkolwiek argumentacja używana w tym względzie jest bardzo różna, istotnemu osłabieniu uległo też chyba przekonanie o silnej pozycji Polski w NATO oraz Unii Europejskiej. Niezależnie od politycznych sympatii poszczególnych autorów, wciąż dominujący jest natomiast w rodzimej publicystyce pogląd, iż z uwagi na obiektywnie istniejące sprzeczne interesy obu krajów, stosunki polsko-rosyjskie pozostają napięte, a perspektywy ich dalszego rozwoju rysują się w najbliższych latach raczej mało optymistycznie.

Można też wyrazić przekonanie, że dyskusje dotyczące polityki historycznej wciąż będą się na łamach polskiej prasy toczyć, czemu sprzyjać powinna atmosfera ostrej politycznej rywalizacji między rządzącym obozem prawicowym a liberalną i lewicową opozycją. Szersze omawianie wszystkich wspomnianych zagadnień wykracza już jednak poza ramy niniejszego artykułu.

## Bibliografia

### Prasa

„Arcana” 2005

„Dziś” 2005

„Europa” (dodatek do „Faktu”) 2005

„Fakt” 2005

„Frona” 2005

<sup>65</sup> Z. Krasnodębski, *Trzej zwycięzcy*, „Wprost” 2005, nr 19, s. 98–101.

<sup>66</sup> K. Grzybowska, *Opowiadanie historii własnymi słowami*, GP 2005, nr 19, s. 20. Por. też: F. Memches, *Dzień ukamienowania*, „Frona” 2005, nr 37, s. 252–255.

<sup>67</sup> K. Renik, *Pamięć historyczna...*, s. 171.

<sup>68</sup> J. Giziński, *Ile narodów, tyle historii*, NP 2005, nr 19, s. 34–35.

„Gazeta Polska” 2005  
„Gazeta Wyborcza” 2005  
„Gość Niedzielny” 2005  
„Najwyższy Czas” 2005  
„Nasz Dziennik” 2005  
„Newsweek Polska” 2005  
„Niedziela” 2005  
„Nowe Państwo” 2005  
„Opcja na Prawo” 2005  
„Ozon” 2005  
„Polityka” 2004–2005  
„Przegląd” 2005  
„Przegląd Powszechny” 2005  
„Przekrój” 2005  
„Rzeczpospolita” 2005  
„Super Express” 2005  
„Trybuna” 2005  
„Tygodnik Powszechny” 2005  
„Tygodnik Solidarność” 2005  
„Wprost” 2005

### Opracowania

- Dudek A., *Historia polityczna Polski 1989–2012*, Kraków 2013.
- Grajewski A., *Wyzwania polskiej polityki wschodniej*, [w:] *Polityka zagraniczna Polski: Unia Europejska, Stany Zjednoczone, sąsiedzi*, red. J. Czaputowicz, Warszawa 2008.
- Gregorowicz S., *Polska w polityce Federacji Rosyjskiej w epoce Jelcyna i Putina*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 2010, t. XLV.
- Krasowski R., *Czas gniewu. Rozkwit i upadek imperium SLD*, Warszawa 2014.
- Kuźniar R., *Droga do wolności. Polityka zagraniczna III Rzeczypospolitej*, Warszawa 2008.
- Pietrzak L., *Propaganda historyczna Federacji Rosyjskiej wobec Polski 2004–2011*, [w:] *Propaganda w systemach demokratycznych i niedemokratycznych*, red. J.W. Wołoszyn, Lublin 2015.
- Propaganda historyczna Rosji w latach 2004–2009*, Warszawa 2009, s. 15, <https://www.bbn.gov.pl/pl/prace-biura/publikacje/analizy-raporty-i-nota/1841,Propaganda-historyczna-Rosji-w-latach-2004-2009.html> [dostęp: 16.05.2018].
- Zackiewicz G., *Polska myśl polityczna wobec systemu radzieckiego 1918–1939*, Kraków 2004.